

## Polacy w Czechach

**- Wasza nowa Rada Kongresu Polaków w Republice Czeskiej działa od kwietnia 2005 roku...**

- Ostatnie IX Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w Republice wybrało nową Radę. Mnie ponownie powierzono funkcję prezesa, a Tadeuszowi Wantule funkcje wiceprezesa. W skład nowej Rady weszli też: Rudolf Moliński, Marek Słowiaczek, Bohdan Małysz, Dariusz Branny, Roman Kaszper, Wawrzyniec Fójcik i Władysław Adamiec z Pragi. Weszło do niej wielu działaczy średniego i młodego pokolenia.

Na dzień dzisiejszy w skład Kongresu wchodzi 27 organizacji polskich. Na Zaolziu mieszkają bowiem Polacy, więc nasze tutejsze organizacje są polskie. Natomiast w innych regionach republiki - np. w Pradze czy Brnie działają organizacje polonijne.

W naszej Radzie zmienił się zdecydowanie układ generacyjny. Dziś naszą Radę tworzą ludzie zdecydowanie młodszy, co jest niewątpliwie naszą nową siłą. Ludzi rozpiera chęć działania i liczne nowe pomysły. W poprzednich kadencjach byłem pracownikiem Rady Kongresu. Naszym poprzednikom udało się ściągnąć do nas Polski Związek Kulturalno-Oświatowy - najliczniejszą organizację polską na Zaolziu. Tym samym rozpoczęła się era prawdziwej współpracy.

**- Jakie są dziś priorytety Kongresu? Co zmieniło się w Waszej działalności?**

- Od samego początku naszego istnienia, a więc od roku 1990, wszystkie nasze priorytety były zawsze takie same. Kongresowi chodziło o: zachowanie tożsamości etnicznej Polaków; wytworzenie wspólnej reprezentacji, która przemawiałaby na zewnątrz jednym głosem i wreszcie stworzenie z Zaolzia pomostu kulturowego pomiędzy Czechami a Polską.



Siedziba Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie

O tych priorytetach w naszej działalności zawsze pamiętaliśmy. One były dla nas najważniejsze. Realizowaliśmy je na różny sposób. Najważniejszym była nieustająca troska o rozwój szkolnictwa polskiego, szczególnie teraz, gdy w Czechach zniesione zostały powiaty, które dawniej zajmowały się finansowaniem szkolnictwa mniejszościowego. Dziś obowiązki te przejęła gmina. Naszym więc obowiązkiem jest dopilnowanie, aby teraz ona również odpowiednio dobrze zadbała o nasze polskie szkoły. To jest więc jedno z najbardziej pryncypialnych zadań Kongresu.

Drugim ważnym dla nas zadaniem jest troska o wydawanie naszego dziennika "Głosu Ludu", który ukazuje się trzy razy w tygodniu. Zależy nam bardzo, aby nasze pismo było czytane przez wszystkich - tak najmłodszych, jak i najstarszych. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że jest to zadanie bardzo trudne. Uważamy wreszcie za pilną potrzebę szybkie odbudowanie kontaktów Kongresu z Macierzą. Polska jest przecież naszą drugą Ojczyzną. Cieszymy się przy tym niezmiernie, że i Konsulatowi generalnemu RP w Ostrawie na nas coraz bardziej zależy i mamy nadzieję, że nasza

współpraca będzie się teraz rozwijać jeszcze lepiej. Równie ważne jest dla nas także budowanie pomostu kulturowego pomiędzy obu naszymi krajami i narodami. Pragniemy przy tym, aby państwo polskie nie było dla naszej młodzieży najbliższym państwem obcym. Jako Polacy i obywatele czeski chcemy naprawdę, aby współpraca i przyjaźń pomiędzy nami rozwijała się szybciej.

Jako Kongres Polaków w Republice Czeskiej przedstawiamy będziemy zawsze racjonalnie nasze wszystkie prośby, oczekiwania, życzenia i potrzeby obu naszym Ojczyznom. Dzięki temu nasz głos będzie równie dobrze słyszany w Pradze i Warszawie.

Dawniej prawie każda zrzeszona w Kongresie organizacja polska czy polonijna miała swój własny pomysł na realizację swych programów priorytetowych. Dziś rozmawiamy o tym wspólnie i wspólnie też występujemy potem na zewnątrz. Takie działania są zdecydowanie skuteczniejsze.

**- Najważniejsze w tym wszystkim będzie jeszcze przez wiele lat polskie szkolnictwo...**

- Jest dziś wprawdzie najlepiej tu zorganizowane, zdecydowanie lepiej niż niemieckie czy żydowskie, ale przeżywa pewne kłopoty. Państwo czeskie przenosi bowiem odpowiedzialność za jego działanie ze szczebli centralnych na szczeble niższe, na gminę, na terenie której szkoła mniejszościowa się znajduje. Zastanawiamy się więc teraz, czy to naprawdę dobry pomysł? Czy będzie naprawdę dobrze, jeśli państwo zepchnie obowiązki nad szkolnictwem polskim na jakąś gminę, która już dziś ma spore trudności z utrzymaniem swojej własnej czeskiej szkoły, a teraz będzie jeszcze musiała finansować dodatkową placówkę, która wcześniej była utrzymywana z funduszy centralnych?

Naszym zdaniem o szkoły mniejszościowe zadbać musi państwo albo jakiś wyższy szczebel administracji niż gmina. Apelujemy więc o to, aby środki na polskie szkoły, których brakuje w budżecie poszczególnych gmin były wyplacane przez państwo - np. dotacją celową, bezpośrednio do budżetu zainteresowanej gminy.

**- Czy do Kongresu Polaków w Czechach wstępują nadal nowe organizacje?**

- W zasadzie w chwili obecnej wszystkie organizacje polskie i polonijne z terenu naszej republiki są już zrzeszone w naszym Kongresie. Mam tu na myśli organizacje, które zostały wcześniej formalnie zarejestrowane. Bo są jeszcze i inne inicjatywy polskie, które jednak nie posiadają statutu takich organizacji i nie mogą należeć do Kongresu. Wielu jednak przedstawicieli tych organizacji działa aktywnie w naszym Kongresie.

**- Skąd pochodzą fundusze na Waszą działalność organizacyjną?**

- Jesteśmy finansowani z różnych źródeł. Pierwszym z nich jest czeskie ministerstwo kultury, drugim polskie ministerstwo kultury, dalszymi Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" oraz od niedawna środki europejskie z Funduszu "Phare". Zdobyć tych pieniędzy nie jest jednak wcale takie łatwe. Na niektóre nasze działania zdobycie odpowiednich funduszy jest bardzo ciężkie. Brakuje ich nam nieustannie np. na naszą gazetę "Głos Ludu" wychodzącą trzy razy w tygodniu. Trudne jest np. rozliczenie wydatków związanych z jego wydawaniem. Podobnie też niezmiernie trudno zdobyć pieniądze na płace dla naszych pracowników, choć ich pobory wynoszą zaledwie połowę przeciętnej płacy w republice.

**- Czy liczba Polaków w Czechach utrzymuje się na stałym poziomie, czy też stopniowo zmniejsza się?**

- Polaków na Zaolziu jest niestety coraz mniej. Dzieci z małżeństw mieszanych stają się już zazwyczaj Czechami. Wiele też czystych polskich rodzin posyła swoje dzieci do szkół czeskich, w których się szybko wynaradawiają. Od ostatniego spisu ludności w roku 1991 do przeprowadzonego dziesięć lat później w roku 2002 ubyło na samym Zaolziu 7995 Polaków.

**- Czy Pana zdaniem nie jest to trochę zbyt szybko przyspieszona asymilacja?**

- Przyspieszona czy naturalna? Pewnie interesuje też Pana odpowiedź na kolejne pytanie: czy moim zdaniem prowadzona jest na Zaolziu czechizacja? Otóż odpowiem, że nie, podobnie zresztą jak nie było czechizacji Zaolzia w okresie międzywojennym. Może Pan moją odpowiedź odebrać ironicznie.

W okresie międzywojennym czechizacji Zaolzia nie było. Państwo czeskie nie prowadziło bezpośrednio takiej akcji, ale istniały pewne organizacje, które były finansowane z budżetu państwowego, które oficjalnie prowadziły działalność



Józef Szymeczek - prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej

antypolską. W dzisiejszych czasach czegoś takiego na Zaolziu już nie ma. Nie ma organizacji czeskich, które prowadziłyby jawną działalność antypolską.

Jest natomiast coś takiego, co ludzie nazywają terroryzmem urzędniczym. On polega na tym, że państwo mówi, iż ma na swoim terenie mniejszości i że się z tego powodu cieszy i je wspomaga i podpisuje wszystkie odpowiednie umowy międzynarodowe. Ale odpowiedzialność za to co podpisuje spychana jest na gminy, które nie mają odpowiednich pieniędzy by je realizować.

Polacy zamieszkujący te gminy mają więc wątpliwości czy domagać się np. dwujęzycznych napisów na urzędach i ulicach, które się im prawnie należą, czy też przeznaczyć je na potrzebną wszystkim kanalizację? To co się w tych gminach dzieje nazwać można siłową asymilacją.

**- A jak wyglądają dziś stosunki czesko-polskie?**

- Różnie, zależy od tego, gdzie kto siedzi. Na szczeblu centralnym wszystko wygląda dobrze. Przywódcy obu naszych narodów, wywodzący się z socjaldemokracji, czują się ze sobą bardzo dobrze. Zdecydowanie gorzej jest na szczeblach niższych.

Kontakty czesko-polskie na szczycie są moim zdaniem w zasadzie bardzo dobre. W czasach Układu Warszawskiego przyjaźń była oficjalnie narzucona. Dziś nie jest ona ani narzucona, ani na pokaz. Tego typu propaganda nie jest już nikomu potrzebna.

Natomiast w kontaktach regionalnych nie widzę zasadniczej poprawy. Dziwię się też, że w ciągu ostatnich lat tak niewiele w tej sprawie zrobiono. Dla mnie jako dla historyka jest zupełnie niezrozumiałe, że nie powstała żadna wspólna platforma pojednania - taka chociażby jak między Czechami i Niemcami.

**- W jakim kierunku zmierzać będzie Kongres przez następne lata?**

- Problem czesko-polski jest nadal bardzo skomplikowany. Trzeba byłoby wytłumaczyć Czechom, że mniejszość polska ma na Zaolziu swoje korzenie, tu się urodziliśmy i wychowaliśmy. Trzeba byłoby ich też nauczyć, że skoro mają polskich sąsiadów, to trzeba z nimi rozmawiać, spotykać się.

Warto też zdawać sobie sprawę, że bycie Polakiem na Zaolziu nie powinno być uciążliwe dla młodych. Jeśli jednak czasem jest to zadaniem Kongresu będzie stworzenie właśnie takich warunków, aby nie było uciążliwe. My jesteśmy autochtonami i z naszej Polakości nie mogą nas boleć ręce. Polskość musi się tutaj wreszcie stać normalnością.

**- Tego więc Polakom na Zaolziu i Polonii w innych regionach Czech życzyć. Dziękuję też Panu za rozmowę.**

Z JÓZEFEM SZYMECZKIEM  
ROZMAWIAŁ LESZEK WĄTRÓBSKI